Nr. 125. Lwów dnia 2. Czerwca 1861. **Niedziela.**



GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za ⟨opła⟩tą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 1. czerwca.

Mówiąc na tem miejscu przed kilkunastą dniami o powołaniu Rady Państwa w dziele ukonstytuowania się monarchii i wskazawszy na przeważne w niej Sejmów krajowych znaczenie, zwróciliśmy zarazem uwagę na dziwnie nie licujące z zamierzoną reformą przygotowawcze środki ze strony jednej, podczas gdy z drugiej uderzał brak zupełny wszelkich w duchu tejże reformy objawów, któreby jako istotne onej zapowieści uważanemi być mogły. Wynurzyliśmy obawy, jakie w obec takich okoliczności najznakomitszą część krajów koronnych opanowały, a które to obawy, przez zawieszenie ledwieco zgromadzonych Sejmów krajowych i przez dorażne natomiast zwołanie Rady Państwa, tem mocniej podniesione, obudzić nieodzownie musiały ową powszechną nieufność, z jaką taż Rada na samym zaraz wstępie przyjętą została. Nakoniec wyraziliśmy oczekiwania tak Galicyi jak i innych krajów koronnych co do stanowiska, jakie ich delegowanym ostatecznie zająć tam przyjdzie. —

Dziś fakta już same stają jako niezbite argumenty całego owego wywodu i zawartych w nim uwag, którezresztą niczem innem nie były jak tylko wyrazem przekonań powszechnych.

Jakoż pierwsze zaraz dyskusye tej niekompletnej, nienaturalnej i tak bezwzględnie zwołanej Rady okazały, że obawy wielu ludów monarchii były aż nadto uzasadnione. Pierwszym skutkiem jej obrad było, że nieufność ku niej przemieniła się w zupełną i ugruntowaną niechęć. Pierwszym w niej krokiem delegowanych reprezentujących istotnie swe kraje, iż zmuszeni do uchylenia się od wzięcia udziału w jednym z najważniejszych aktów, bo w głosowaniu nad adresem do tronu czyli nad programem Izby, zpowodowani tem samem byli zająć śród Rady Państwa stanowisko odrębne, którego ze względu na swój obowiązek strzeżenia praw, godności i interesu swych krajów uniknąć nie mogli, a które nie zdoła się zaprawdę przyczynić do dodania zgromadzeniu temu potrzebnej mu powagi i siły, i do obudzenia ku niemu zaufania, na których to przymiotach przez sam niedostatek tylu reprezentacyj krajowych tak bardzo mu już zbywa. —

Czem jest obecnie Izba poselska i jakie są jej panujące dążności? przedstawia to zawotowany przez nią do tronu adres. Daleki od powodowania się duchem najwyższego dyplomu z d. 20 października 1860, uchyla się on w najgłówniejszych swych punktach od tej zasadniczej ustawy Państwa i przybiera odmienny zgoła polityczny kierunek; a nacechowany wyłącznością pewnego tylko interesu i pewnej tylko idei, która wszystko inne, tak dobrze interesa monarchii, jak i interesa ludów, sobą absorbuje — adres ten, jako przeciwny prawom i potrzebom poszczególnych krajów koronnych i jako tem samem całości Państwa szkodliwy, nie jest i być nie może uważanym za wyraz istotnych życzeń tychże krajów. I ztąd to ta pomiędzy nim a mową tronową niezgodność, która czyni go niemal prostem jej przeciwieństwem, jak to sama już dana nań przez N. Pana odpowiedź dostatecznie wskazuje.

Mowa tronowa, opierając się stale na październikowym dyplomie, nie uważa Rady Państwa w obecnym jej składzie za pełną i kompetentną do wydawania stanowczych uchwał o sprawach ogólnych monarchii, i wyraża otuchę bliskiego jej uzupełnienia przez połączenie się z nią delegacyj od niereprezentowanych dotąd w niej krajów.

Izba poselska w dyskusyach swoich i w zawotowanym adresie nie raczy bynajmniej tego niedostatku uwzględnić. Uważa się za kompetentną i prawomocną, bo pod względem tych interesów, widoków i dążeń, jakie przeprowadzić zamierza, widzi się być zupełnie skompletowaną; a wobec tych niby humanitarnych i wolnomyślnych pobudek, prawa i interesa cudze na żadną u niej oczywiście nie zasługują uwagę. Dla tego nie waha się ona w imieniu całości i w sprawach całość obchodzących występować stanowczo i wytyka kierunek wręcz, tak tym interesom, jak i ustawie zasadniczej przeciwny.

Mowa tronowa, wierna udzielonym na korzyść poszczególnych krajów przyrzeczeniom, nie pomija i tej okoliczności, ażeby im podać nową ziszczenia się ich oczekiwań rękojmię.

Odwołuje się przeto wyraźnie do zagwarantowanych im historycznych praw i swobód uznając je być fundamentalnemi podstawami trwałości i pomyślności Państwa.

Izba poselska, jakoby nie rada o tem wszystkiem słyszeć i dotykając tylko pobieżnie owych swobód i praw, nie mówi o udziale w prawodawstwie reprezentacyi krajów, lecz tylko o reprezentacyi ludu, a o ordynacyach krajowych zaledwie nawiasową w swoim adresie zamieszcza wzmiankę. Ale za to z tym większym wyraża się naciskiem o konstytucyi zbiorowej, o wolnościach ogólnych i na koszt krajów koronnych usiłuje zakres wolności tych rozszerzyć, lecz ich działalność i władztwo jedynie dla Rady Państwa zastrzega. Według tego tedy adresu: zapoznanie wszelkich praw poszczególnych ma się stać zbawieniem dla ogółu; zaparcie się najpierwszej dla każdego ludu swobody, używania w pełni praw swej narodowości, ma się stać wolnością dla ogółu; a niezadowolenie, nędza i stłumienie przyrodzonego życia narodów, ma się stać zadowoleniem ogółu i rękojmią siły i żywotności składającej się z tych narodów monarchii. Czyli innemi słowy: adres ów domaga się ni mniej ni więcej od każdego z poszczególnych ludów, jak tylko wyrzec się wszelkich jakie mieć możesz praw swych pozytywnych i przyrodzonych, a urobimy z tego prawo ogólne, które będzie zbawczem ale nie dla ciebie; zaprzyj się swojej narodowości i nierozłącznych z nią swobód, a urobimy z tego wolność ogólną, która będzie przysłużać... ale nie tobie; pozostań niezadowolonym jak byłeś, lecz stłum to w sobie na zawsze i wysilaj się, wyniszczaj, spiesz z ofiarami jak dotąd, a urobimy z tego zadowolenie i pomyślność ogólną, z którą będzie znów dobrze... ale znowu nie tobie. Dziwna to logika; i apostrofowane nią ludy nie zdołają jej niewątpliwie ani zrozumieć, ani jej za swoją przyjąć nie zechcą. Lecz jako wierny wyraz bezdusznej i samolubnej idei, nie mogła ona zaprawdę i nie potrafi nigdy być inną.

Mowa tronowa, zastrzegając jedynie nietykalność warunków do całości państwa niezbędnych, kładzie zresztą na pierwszem miejscu prawa i interesa poszczególnych krajów koronnych, zapowiada im autonomię posuniętą tak daleko, jak tylko to z jednością Państwa da się pogodzić; a ten ich samorząd uważa za główną podwalinę wszechstronnego odrodzenia się monarchii.

Izba poselska wziąwszy sobie pozornie za cel interes ogółu, który wszystkie inne ma niby sobą obejmować i z tego jedynie stanowiska prawiąc szeroko: o potrzebach tylko ogółowych, o wolnościach ogółowych, o wielorakich domaganiach się w imieniu zawsze życzenia ogółowego, jakkolwiek pod poważnym tym znakiem, w gruncie tylko bardzo szczegółowy, wyłączny i zgoła mizerny ukrywa się interes; Izba poselska mówimy w uogólniającym tym swego liberalizmu zapędzie, nie do czego innego znów dąży, jak tylko do przedzierzgnienia jedynie w inną skórę owego centralistycznego znanego nam już dobrze potworu, lecz któryby po tem odrodzeniu się, nie same tylko już ludy, ale i zwierzchniczą nad niemi władzę, ku lepszemu ich powodzeniu i dobru po staremu pochłaniał. Bo wszakże adres Izby polskiej wskazując dobitnie niezbędność wolnomyślnej konstytucyi zbiorowej, zdaje się chcieć ledwie że nie ignorować byt poszczególnych monarchii ludów. A jeżeli raczy nareszcie o nich sobie przypomnieć i zmuszony przyzwoitością nie może pominąć milczeniem wyrzeczonych o tem stanowczo słów cesarskich w mowie tronowej, to wszelako daleki od postawienia autonomii krajów koronnych jako jednej z zasad fundamentalnych, uczepia ją jedynie do naglącej kwestyi ogólnych finansów Państwa i okazuje przez to wyraźnie, iż uważa ją tylko jako jeden z bardzo dogodnych środków do poprawienia ich stanu. Czyli, wyłuszczając myśl tę adresu bliżej, oświadcza on w swej sprawiedliwości i wspaniałomyślności krajom koronnym jak najdobrotliwiej: iż gotów jest zresztą uznać poręczoną im przez N. Pana autonomię, ale nie uważa jej i nie rozumie inaczej, jak tylko, iż wolno już odtąd na mocy prawa autonomii, krom wszystkich innych ogólnych ciężarów publicznych, także koszta autonomicznego zarządu ich krajem, autonomicznie z własnej ponosić szkatuły.

Owoż dążność adresu Izby poselskiej i stanowisko jakie obecna Rada Państwa zajęła. Pomimo więc wspaniałomyślnie przez N. Pana powziętych postanowień, które zarazem jedynie są zgodne z rzetelnym interesem Państwa, walka ich z zasadą im przeciwną, albo raczej z wyłącznością ciasnych tylko interesów trwa dalej. Po jednej stronie stoi Monarcha i ożywione Jego cesarskiem słowem ludy; po drugiej taż sama zawsze niepoprawna dążność, która w centralizacyi jedynie widząc dla siebie ratunek, przeprowadzić ją znowu usiłuje, chociaż pod popularną już teraz formą konstytucyi; i bez względu tak na żywotne potrzeby ludów jak i na dobrze zrozumiany interes monarchii, dobija się jej na jedyną znów korzyść tejże samej zawsze „idei parcia na Wschód“, która ma w każdym razie samolubnym jej wykonawcom obfite zapewnić żniwo.

To jest ostatnie znaczenie stronnictwa centralistycznego w Austryi, z którem ku wspólnej obronie łączy się w znacznej swej części stronnictwo biurokratyczne. Czy może ono jeszcze w tem Państwie mieć przyszłość? Sama natura jego i doświadczenie czasów ostatnich wręcz się temu sprzeciwia.

Czy zatem obecna Rada Państwa, będąca w swojej większości najniewątpliwszym i stanowczym takowych dążności objawem, może być uważaną za rzetelny, zbiorowy wyraz potrzeb i życzeń ludów? Czy może obudzić ku sobie ich zaufanie? i czy może być gruntem do odrodzenia się na nim monarchii? Bez wątpienia, że nie; — dotychczasowe pod tym względem próby najoczywiściej tego dowodzą. Jakoż podczas gdy jedne kraje, i to część ich bardzo znakomita, widząc, iż Rada ta zamiast coby miała być powszechną reprezentacyą, złożoną z delegacyj poszczególnych krajów koronnych w celu wspólnej narady o wspólnych jedynie sprawach całości, zapowiadała samym już składem swoim i przyznanym jej zakresem działania, iż przybierze jak też się to niebawem okazało, kierunek całkiem przeciwny, i że uczynić je chciano tylko zbiorowiskiem dążeń luźnych, bezwzględnych, i w żadnym z interesami ludów nie będących związku; podczas gdy te kraje zrażone tak anormalnym układem rzeczy, nietylko iż nie wyprawiły do Rady Państwa swych delegacyj, ale zgoła uznają się w niemożności wejścia z nią w jakiebądź stosunki: w tymże czasie reprezentacye innych znów krajów, powodowane obawą by poruczone ich straży prawa i interesa nie zostały podane w wątpliwość, zmuszonemi się ujrzały do zupełnego uchylenia się tak od wstępnych dyskusyj Izby poselskiej jak i od wotowania nad jej adresem, i zająwszy stanowisko odrębne, stoją one tam odtąd osobno, jako nieustające upomnienie dla samejże Rady, i jako nieustająca dla reszty ludów przestroga. Na taki tedy sposób Rada Państwa redukuje się obecnie do znaczenia, którego najprostszym wyrazem jest *negacya*. I w rzeczy samej, nie czem ona jest innem, jak tylko *negacyą* istotnych potrzeb i praw przysłużających pojedyńczym krajom, a zarazem *negacyą* ustawy zasadniczej, mającej być obowiązującą dla wszystkich — z czego wynika, że Rada ta jako w większości swojej destrukcyjna nie do odbudowania monarchii lecz raczej tylko do rozprzężenia ją przywieść jest zdolną.

Czy atoli skład i usposobienie tej Rady mogły na ten raz wypaść inaczej? — Odpowiedź na to i tajemnicę takiego rezultatu znajdujemy naprzód: w krajowych ordynacyach wyborczych, przy układaniu których uchylono się od wszelkiej zasadniczej podstawy, by je rozmacić według rozmaitości stosunków w różnych krajach, lecz wszędzie według jednej i tejże samej obrachować myśli; i znajdujemy ją powtóre w przedsięwzięciu środków, jakie wyborom posłów towarzyszyły. Czyli określając rzecz jaśniej, użyto tu w pełni całego dawnego niby już odrzuconego systemu, i za jego pomocą usiłowano najczystsze tegoż dawnego systemu otrzymać pierwiastki, ażeby przez nie nowy utworzyć system, który dopiero miał być odradzającym i zbawczym.

Ostateczny przeto rezultat nie mógł tu zaprawdę być innym.

Chcemyż w rzeczy samej tego tak wielce i od tak dawna przez ludy upragnionego a dziś już niezbędnego odrodzenia się monarchii? Potrzebujemyż istotnie innego odpowiedniego takiemu założeniu systemu? To zaniechajmy wszystko, cośmy dotąd w tym niby celu zrobili, a zacznijmy na nowo. Odrzućmy raz już na prawdę system dawny, a do przeprowadzenia nowego zabierzmy się pod każdym względem z szczerością. Wobec niego nie utrzyma się ani na chwilę dzisiejsza Rada Państwa i zaprzestanie destrukcyjną swoją dążnością zagrażać Państwu i pojedynczym onegoż krajom; przestanie odstręczać ludy i utrudniać dzieło pożądanego ukonstytuowania się całości. Niechaj nowe ordynacye wyborcze wywołają rzetelne i świadome spraw własnych reprezentacye krajowe, niechaj krajowe Sejmy położą fundamenty zadowolenia płynącego z opartej na prawie pomyślności każdego kraju zosobna: a wówczas ich delegacye, zebrawszy się w Radzie Państwa, i ożywione wspólnym interesem ubezpieczenia wspólnego wszystkim dobra, przyjdą zawsze rychło i łatwo do porozumienia się w ogólnych sprawach monarchii, dla której najpewniejszą rękojmią jej powodzenia i potęgi będzie owa właśnie nienaruszalność praw poszczególnych ludów i wynikające ztąd zadowolenie ogólne.

Narzucająca się Państwu przez większość Izby poselskiej idea „*parcia na Wschód*“ nie była i nie będzie nigdy dlań zbawczą. Idea ta, popychając już Austryę nieraz na obłędne drogi w jej polityce zewnętrznej, i spaczając ustawicznie jej politykę wewnętrzną, okazała się ostatecznie zawsze dla niej rujnującą. Nie to jest bowiem przyrodzoną, a zatem żywotną Austryi ideą. Ani też także może być tego Państwa celem, na wyłączną korzyść biurokratycznego samorządu poświęcać najważniejsze interesa ludów i na takim jedynie widoku byt swój ograniczać.

Lecz miałażby większość Izby poselskiej być w rzeczy samej mniemania, iż ciasna owa i samolubna jej idea germańska i niezbędna do jej przeprowadzenia przewaga biurokracyi, mogą być istotnie jedyną ideą i jedynemi środkami bytu dla tego Państwa? — Zapomniałaż ta większość, gdzie leży Austrya i co jej komplet stanowi? Zapomniałaż o całej jej przeszłości, o procesie jej wzrostu, i o doświadczeniach, przez które do obecnego stanu przyszła?

Austrya nie potrzebuje żadnej obcej narzuconej jej idei, bo tak z geograficznego położenia jak i z swojego składu, podaje jej się własna, naturalna idea, którą jest: spełnienie jednego z wielkich politycznych powołań, i zaspokojenie jednej z wielkich społecznych potrzeb. W grupie narodów wchodzących obecnie w skład Austryi, znajduje się niemało takich, które zbyt drobne i słabe, ażeby samoistnie z osobna byt polityczny wieść mogły, potrzebowały skupienia się i spojenia w jedno Państwo ogólne, któreby spotęgowane w ten sposób, ubezpieczało je wszystkie pod względem zewnętrznym, a wewnętrznie podawało im rękojmię zachowania tych przyrodzonych im właściwości i swobód, jakich właśnie w takiem zespoleniu się w wielką całość szukały, i chciały je mieć przez nią zabezpieczone.

Takim sposobem powstała Austrya i w taki sposób stoi do dziś dnia, bo takie Państwo było na tutejszym Wschodzie polityczną potrzebą. Takie Państwo miało — i jeszcze mieć może znamienitą przyszłość polityczną, ale to tylko natenczas, jeżeli będzie odpowiadać tym politycznym potrzebom, ktore jego istnienie wywołały i przez lat tyle utrzymywały. Tak tylko pojęte i w takim duchu przeprowadzone jego powołanie zapewnić mu zdoła nietylko historyczne stanowisko i trwałość; lecz w danym razie wróżyćby mu nawet mogło wzrost dalszy, skutkiem ciążących ku niemu podobnejże natury i potrzeb krain sąsiednich, których waga oczywiście zawsze tam ciążyć będzie, gdzie dla właściwych praw i interesów swoich najwięcej znajdzie rękojmi.

Owoż idea, jakąz jedynie winna mieć Austrya. Uznaniem tej idei jest: autonomia krajów koronnych i nietykalność ich narodowości i praw historycznych. Zaparciem się jej będzie zawsze każda centralizacya, jakiejbądź zresztą byłaby ona czyto absolutnej, czy konstytucyjnej natury.

Lwów, dnia 1. czerwca. „Gazeta lwowska“ podaje nam od lat kilku w swoim dodatku tygodniowym roczne sprawozdania, czyli wykazy z zarządu majątkiem Zakładu drohowyzkiego dla ubogich i sierot, fundacyi śp. Stanisława hr. Skarbka.

Wykazy te są tak ułożone, jakgdyby umyślnie chciano je uczynić niezrozumiałemi.

Zachowując sobie na przyszłość rozbiór tych wykazów, o ile rzecz tak zawiła i sama przez się niezrozumiała, może być przedmiotem rozbioru, przystępujemy na rązie do jednej tylko pozycyi, tj. subwencyi, dawanej teatrowi niemieckiemu.

Subwencyę tę daje rząd z funduszów Zakładu drohowyzkiego, przeznaczonego na utrzymanie 400 ubogich i wychowanie 600 sierot.

Z wykazów dotychczasowych, ogłoszonych za czas od 1. kwietnia 1850, do końca października 1859, widzimy, że przez ten lat dziesiątek wydano na utrzymanie teatru niemieckiego po strąceniu dochodów z teatru sumę ogromną 138183 złt. 35 $^1/_2$ kr. w. a., nie licząc w to subwencyi, dawanej od rządu. Już takie nadwerężenie fundacyi, choćby miało być tylko przemijającem, wystawia smutny stan administracyi Zakładu i teatru. Lecz ostatni wykaz za r. 1860, rokuje smutniejszą jeszcze przyszłość Zakładowi drohowyzkiemu, bo należy się obawiać, że Rząd chce zasilanie teatru niemieckiego majątkiem drohowyzkim utrwalić na zawsze.

Do wniosku tego daje nam powód uwaga, zamieszczona w ostatniem sprawozdaniu. Czytamy tam, że dyrektor teatru niemieckiego, p. Schmids pobiera (oprócz subwencyi rządowej 420 złt. rocznie) wsparcie stałe z majątku fundacyi w ilości 10.000 złt., co roku. Oprócz tego przyzwoliło Ministeryum dyrektorowi teatru nadzwyczajne wsparcie w ilości 5000 złt. w. a. rocznie, z wyraźnem zastrzeżeniem, że wsparcie to ma trwać tak długo, jak długo się nie zmienią „stosunki, niekorzystne dla sceny niemieckiej we Lwowie.“

Wiemy wszyscy, że niepowodzenie teatru niemieckiego we Lwowie nie pochodzi z okoliczności chwilowych, ale ztąd, iż Lwów teatru niemieckiego nie potrzebuje. Niekorzystne więc stosunki dla sceny niemieckiej trwać będą zawsze, przeto i koncesya uczyniona na nowo tej scenie przez Ministeryum Stanu należy uważać za koncesyę stałą, za stałe obciążenie majątku fundacyi, mające trwać dopóty, dopóki szczęśliwsze dla kraju stosunki nieuwolnią go od narzuconej mu sceny niemieckiej, a fundacyi drohowyzkiej od nieprawnej kurateli rządowej.

Jestto krok niczem nieusprawiedliwiony, a przynoszący ciężką dla kraju krzywdę.

Kiedy w r. 1850 Namiestnictwo odebrało zarząd fundacyi X. Karolowi Jabłonowskiemu, kuratorowi, ustanowionemu przez fundatora, tłumaczyło ten krok staraniem o dobro fundacyi. Miał to być krok tymczasowy, dopokąd fundacya nie wejdzie w życie. Widoczna, że postępowanie dotychczasowe nie odpowiada temu założeniu. Nie służy ono dla dobra fundacyi, kiedy tak ogromne sumy corocznie poświęca celom, obcym zupełnie nietylko myśli fundatora, ale nawet w ogóle krajowi, dla którego przeznaczona fundacya.

Administracya dotychczasowa marnuje do tego stopnia majątek fundacyi, że wejście jej w życie, staje się coraz mniej podobnem. Pozostanie więc wiecznie ten circulus vitiosus, że rząd nie oddaje zarządu kuratorowi, bo fundacya jeszcze nie weszła w życie, fundacya zaś w życie nie wchodzi, bo rząd przez swą administracyę odejmuje jej do tego środki.

Nie przesadzamy tu wcale i na dowód, że tak jest, powołujemy się na ostatnie sprawozdanie administracyi, z którego wynika jawnie, że rząd zamyśla utrzymywać scenę niemiecką we Lwowie wbrew najnieprzyjaźniejszym stosunkom, i nie myśli na to szczędzić ofiar dla funduszu drohowyzkiego.

Powołujemy się dalej na jeszcze wymowniejsze dane sprawozdania za rok admintstracyjny 1859. (Gaz. lwow. z 31. marca 1860, nr. 76). gdzie jako wydatek na utrzymanie niewynajętego wówczas teatru niemieckiego podaną jest suma ogromna 70.850 złr., 61 kr., z której po odtrąceniu intraty

podanej w ilości	30.089 złt. 41 kr.	
i subwencyi rządowej w ilości	4 200 złt. — kr.	
Razem	34.289 złt, 41 kr.	

Zostaje jako naddatek
z majątku fundacyi suma 36.569 złt. 20 kr.

Jest to już suma, która jako wydatek roczny naraża na szwank samo istnienie fundacyi.

Z boleścią patrzy kraj na taką administracyę, a choć nie każdemu, nikomu nawet nie są dostępne tajniki rachunków Zakładu, widzi jednak każdy, że administracya teraźniejsza jest nieodpowiednią, a raczej wprost na zgubę Zakładu obliczoną.

Owoż jest to prawdą, która nietylko tkwi w uczuciu każdego mieszkańca kraju, ale która opiera się na zasadach prawa i na zasadach loiki.

Hr. Skarbek założył fundacyę, fundacyę znakomitą, której skutki na przemysł krajowy, równie jak i na uobyczajenie klasy przemysłowej dadzą się wiedzieć i uczuć dopiero wtedy, gdy raz ta instytucya wejdzie w życie.

Na tę fundacyę przeznaczył hr. Skarbek wielki swój majątek. W skład tego majątku wchodzi gmach teatralny, z przywilejem na przedsiębiorstwo teatralne we Lwowie. Do przywileju zaś są przywiązane pewne ciężary, z których najgłówniejszym jest obowiązek utrzymywanie przedsiębiorstwa bez przerwy.

Cożtu jest celem, a co środkiem — co rzeczą główną a co podrzędną? Zdawałoby się, że tu idzie przecież najprzód i jedynie o fundacyę, — że skoro rząd objął zarząd fundacyi, to w swej funkcyi jako administrator fundacyi jej tylko dobro i nic innego powinien mieć na oku. Prawda, że rząd z powołania swego musi czuwać także nad dopełnieniem warunków cesarskiego przywileju. Ale cóż ztąd wynika? Oto albo z kumulacyi tych obydwóch obowiązków wynika dla rządu kolizya, albo nie. Jeżeli wynika kolizya, to jest to jedna z tych wielu anomalij, jakie widzimy w każdem państwie tak zwanem policyjnem, gdzie w ręku rządu zbyt wiele rozmaitych spoczywa funkcyj. Nie widzimy jednak, dlaczego by w tym stanie rzeczy rząd potrzebował — jak to czyni rzeczywiście, zaniedbywać obowiązki swoje względem fundacyi obchodzącej w wysokim stopniu kraj cały, dla obowiązków względem przedsiębiorstwa teatru niemieckiego, o którą dba zaledwo mała część publiczności lwowskiej.

Ale kolizya wspomniona nie zachodzi tu wcale. Obowiązki administracyi względem przedsiębiorstwa teatralnego mają swoje, z natury rzeczy wynikające a bardzo dokładnie zakreślone granice. Granice te naznacza sam zakres przywileju, z którym są połączone obowiązki utrzymywania sceny niemieckiej. Jeżeli pełnienie obowiązków położonych za warunek przywileju staje się tak wielkim ciężarem dla administracyi, iż przewyższa korzyści wynikające z przywileju, jak to sama administracya liczebnie wykazuje: w takim razie powinna administracya zrzec się przywileju dla samego dobra fundacyi. Nie pozbawiłaby tym sposobam administracya fundacyą żadnego prawa, żadnej korzyści, owszem uwolniłaby ją od ciężaru, który tak jest wielkim, że całej fundacyi istnienie na szwank wystawia. Powinność administracyi zrzec się przywileju wynika z samej tegoż istoty.

Przywilej jest dobrodziejstwem, a nigdy ciężarem, bo to sprzeciwiałoby się jego pojęciu. Przywileju wolno się zawsze zrzec, tem bardziej gdy przybiera postać odwrotną i z dobrodziejstwa staje się ciężarem. Z tego się wykazuje jak mylną jest uwaga zamieszczona na końcu sprawozdania za r. 1860. Uwaga poczytuje wyraźnie za obowiązek administracyi utrzymywanie sceny niemieckiej „w obec wszelkich stosunków i jak się samo przez się rozumie z nieodłącznemi od tego ofiarami.“ Byłby to w takim razie przywilej uciążliwy, przywilej nadany fundacyi Skarbkowskiej na to, aby ją zniszczyć.

Powoływane w tem sprawozdaniu dokumenty nie zmieniają istoty rzeczy, i zmienić jej nie mogą. Istotną podstawą stosunku fundacyi do przedsiębiorstwa teatralnego jest nadany hr. Skarbkowi przez Najj. Pana przywilej, nie zaś akty poźniejsze, z którychby urastały bezwarunkowe jakie dla hr. Skarbka czyli teraz dla jego fundacyi, ciężary. I owoż przepatrzywszy treść tych dokumentów, nic w nich więcej pod tym względem nie znajdujemy, jak tylko rygor deklaracyi hr. Skarbka z d. 7. grud. 1837 objęty paragrafem 12, w moc którego na przypadek niedopełnienia przyjętych przez hr. Skarbka obowiązków, przedsiębiorstwo teatralne, a już w najgorszym razie także budynek teatralny, mogą być wynajęte przez publiczną licytacyę. Jest to najgorszy wypadek, jaki mógł spotkać fundacyę według przywileju i aktów dodatkowych w razie niedopełnienia z jej strony obowiązków względem przedsiębiorstwa teatralnego z jakiegokolwiek powodu. Lecz nigdy ztąd nie wynika dla fundacyi obowiązek utrzymywania teatru niemieckiego z narażeniem własnego bytu. Że obowiązki te zabezpieczone są tabularnie na gmachu teatralnym, to jak wiadomo każdemu w niczem nie zmienia rzeczy i daje tylko pewność, że rygor postanowiony przeprowadzonym będzie bezprzeszkodnie w razie potrzeby.

Widzimy tedy, że ani fundacya nie jest bezwarunkowo prawnie obowiązaną utrzymywać sceny, niemieckiej wtedy, kiedy ta jej stratę przynosi gdyż obowiązki te są warunkiem trwania przywileju, którego w każdej chwili zrzec się może; ani nie ma ona powodu ponosić na ten cel tak znacznych ofiar pieniężnych, gdyż w najostateczniejszym razie nie zagraża z tego powodu jej nic więcej, jak ubytek dochodu z gmachu teatralnego. Dochod ten zaś, jak nas o tem przekonywają 10letnie sprawozdania, nie pokrywa kosztów na utrzymanie sceny niemieckiej.

Sejm krajowy przy najbliższem zebraniu się swojem powinien wziąć tę kwestyę pod ścisłą i surową rozwagę i sprawić, ażeby nadal Zakład hr. Skarbka nie był uważany za środek podtrzymywania sceny niemieckiej we Lwowie, która, że w dzisiejszych czasach nie ma w sobie siły żywotnej, widzimy już ztąd, iż z niemieckiej nawet publiczności więcej dziś osób chodzi na polskie, niż na niemieckie przedstawienia.

X. Karol Jabłonowski odsunięty już od lat 11 od zarządu, kurator legalny tej fundacyi dziś jako radca Państwa w swej wysokiej pozycyi znajdzie pewnie także środki poparcia tej sprawy, obchodzącej kraj nasz z tak wielu względów.

„Gazeta Lwowska“ zamieszcza urzędowe ogłoszenie, zwołujące ogólny zjazd członków Towarzystwa kredytowego na dzień 1. lipca r. b. Zamierzając dać w tych dniach, tak o celu tego zebrania, jak o obecnych potrzebach Towarzystwa kredytowego, osobny artykuł, zamieszczamy na teraz text tego ogłoszenia bez żadnych uwag:

OGŁOSZENIE

co do zwołania ogólnego zgromadzenia galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego.

Na mocy reskryptów wysokiego ministerstwa stanu z dnia 9. kwietnia t. r. do l. 1706 M. St. i z dnia 16. maja t. r. do l. 3212 M. St. zwołuje się zgromadzenie ogólne galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego na dzień 1. lipca t. r. i dnie następne w celu zastanowienia się nad zmianami w statutach Towarzystwa kredytowego koniecznemi po uchyleniu dawnej ustawy stanowej, na której opierają się te statuta.

Na zgromadzenie to ogólne wzywa się wszystkich właścicieli dóbr tabularnych w królestwach Galicyi i Lodomeryi i w xięstwie Bukowiny jako rzeczywistych uczestników przez zaciągnienie pożyczki, lub jako interesowanych przez udział funduszu domestykalnego i przez gwarancyą hypoteczną wszystkich dóbr tabularnych w Galicyi i na Bukowinie.

Ci, co zechcą wziąć udział w tem zgromadzeniu ogólnem, zechcą się zgłosić po karty wstępne do sekretarza Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego z wykazem, iż przysłuża im prawo do brania udziału w tem zgromadzeniu.

Kogoby sekretarz nie znał osobiście, tego przedstawić ma inny znany sekretarzowi, który poświadczy tożsamość osoby.

Podług §. 16. cyrkularza gubernialnego z dnia 24. czerwca 1842 do l. 40272 nie wolno zastępywać się na tym zgromadzeniu ogólnem przez pełnomocników. Tylko kobietom zamężnym przysłuża prawo zastępywania się przez małżonków, kobietom niezamężnym, żyjącym w seperacyi, lub wdowom przez pełnomocników, osobom zaś, zostającym pod opieką lub kuratelą, przez opiekunów lub kuratorów.

Zauważa się wreszcie, że każdej osobie przysłuża głos tylko jeden, kto więc już we własnem głosował imeniu, nie może głosować powtórnie jako małżonek, pełnomocnik, opiekun lub kurator.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.
We Lwowie dnia 26. maja 1861. r.

Czytamy w „Czasie“ co następuje:

Zamieszczając poniżej dokumenty zajmujące, których doniosłość ocenią sami czytelnicy, to jest list barona Lederera c. k. konsula w Warszawie do dyrektora komisyi sprawiedliwości, margrabiego Wielopolskiego, czynimy tylko tę uwagę, że baron Lederer powołując się na raport p. Wieczorkowskiego i spis oskarżonych zamieszczone w dzienniku naszym, wiedział zapewne z powszechnego w Warszawie przekonania, że raport ten jest prawdziwym: jakoż w istocie dyrektor komisyi sprawiedliwości w odpowiedzi swojej nie twierdzi, że jest fałszywym, lecz tylko pisze, że ogłoszenie w „Czasie“ nie może być jako dowód powoływanem „tem bardziej, że Czas jest w Królestwie zakazanym“. Oświadczenie takie wyjaśnia wiele rzeczy bez żadnego komentarza. Dokumenta te brzmią:

„Warszawa dnia 21. maja 1861.

Jaśnie Wielmożny Margrabio! W skutek wypadków, które na d 8. kwietnia r. b. w Warszawie miejsce miały, przyaresztowany został między innymi poddany austryacki Andrzej Wołkowski zostający w kondycyi w domu handlowym Simlera jako buchhalter.

„Będąc o tem przez p. Simlera zawiadomionym i mając sobie przedstawionem, że Wołkowski jest człowiekiem spokojnym i dalekim od wszelkich politycznych zawichrzeń, zainteresowałem się nim ustnie u xięcia Namiestnika za pośrednictwem zięcia Jego, Sekretarza Legacyi, bar. Meyendorfa w celu, aby mnie poinformowano, dla jakiej przyczyny pozbawionym został wolności osobistej, a gdyby takowej nie było, aby bezzwłocznie na wolność wypuszczony został. Na to otrzymałem ustne przyrzeczenie, że skoro żadnych poszlak przeciwko niemu nie będzie, natychmiast uwolnionym zostanie, i że zatem przedewszystkiem do śledztwa pociągnięty będzie. Podobne wstawienie się uczyniłem do jenerała gubernatora miasta Warszawy Paniutyna i otrzymałem tu dołączoną odpowiedź, że Wołkowski do Modlina odesłanym został.

„Obecnie powziąłem wiadomość z dołączonej tu gazety „Czas“, że pomieniony Wołkowski przez komisyę śledczą policzonym jest do kategoryi aresztowanych, przeciwko którym nie ma żadnego obwinienia, i że zatem całkiem niewinnym jest.

„Ponieważ jako niewinny dłużej w areszcie inkwizycyjnym trzymanym być nie może, mam zaszczyt prosić Jaśnie Wielmożnego Margrabiego o wydanie polecenia, aby Wołkowski natychmiast uwolnionym i tem samem powołaniu swemu oddany został; a ponieważ od powołania swego przez przeciąg czasu 6 tygodni całkiem niewinnie odsunięty został, aby za poniesione z tego powodu straty stosowne wynagrodzenie u rządu swego dla niego wyjednać raczył.

W końcu mam honor o rychłe zawiadomienie mnie o skutku przy zwrocie annexów upraszać.

(podp.) bar. *Lederer.*“

„Do Jaśnie Wielmożnego barona Lederer, konsula jeneralnego Cesarsko-Austryackiego, p. o. Dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej sprawiedliwości.

Warszawa d. 22. maja 1861 r. N. 9164.

Na odezwę Jaśnie Wielmożnego Barona z dnia 21. maja r. b., w której powołując się na numer „Czasu“ krakowskiego z d. 18. bm. i jako raport prezesa Wieczorkowskiego zamieszczone w nim pismo, wstawia się Jaśnie Wielmożny Pan za poddanym austryackim Wołkowskim, — mam honor objaśnić, że w przedmiocie obecnym ogłoszenie „Czasu“ nie może być jako dowód powoływane, tem bardziej, że „Czas“ jest w kraju tutejszym zakazany. Nadto załączam numer wczorajszej warszawskiej „Gazety policyjnej“, w którym mieści się reklamacya prezesa Wieczorkowzkiego co do pisma przez „Czas“ ogłoszonego. W mowie będący Wołkowski wedle obowiązujących przepisów wtedy dopiero będzie mógł być uwolnionym, gdy w tej mierze prawomocna decyzya zapadnie. Załączone dowody zwracam itd. (podp.) Margrabia *Wielopolski*, dyrektor kancelaryi *Ornowski.*“

Korespondencye „Głosu“.

Z ulicy dnia 1. czerwca.

Dawno do was niepisałem, bo nie chciałem tonem jakoby fałszywym, uderzyć w ten akord zgody, jaki tutaj od czasu zebrania Sejmu brzmiał nieustannie. — Ta jedność i zgoda stała się już manią, ale ja nie mogłem dzielić zdania, że ona jest prawdziwą. — Mnie ten akord zgody wydawał się jakby akord z muzyki Ryszarda Wagnera, tego twórcy nowej szkoły, która w zestawieniu dyssonancyi widzi najwyższą i najdoskonalszą harmonię. Ja tę muzykę którą Niemcy niektórzy nazwali dowcipnie „Zukunftsmusik“ zostawiam przyszłości, a sam wierzę w harmonię tam tylko, gdzie zgodność brzmienia bez rozumowania do serca przemawia. — Miałem sobie jednak za obowiązek, podporządkować moje zdanie osobiste zdaniu większości i milczałem, chociaż przyrzekłem był pisać do was podczas Sejmu. Milczałem więc, kiedy się odzywały w Sejmie ze strony Rusinów raczej xięży ruskich głosy, ktorych godłem i celem oczywiście nie była zgoda; milczałem widząc tę monstrualność, że Sejm uważano nie jako ciało prawodawcze, ale jako trybunał, przed który wytaczano sprawy wiekowego jakoby ucisku i pokrzywdzenia jednej warstwy społeczeństwa przez drugą, i to nie żeby je rozsądzić i ukończyć, ale tylko żeby je solennie konstatować, zatwierdzić i z nich wyprowadzić dowód słusznego żalu i nienawiści. Słyszałem jak o tych krzywdach mówili nie sami tylko chłopi, których małoletności politycznej dużo przebaczyć można, ale mówili xięża, którzy zamiast słów pokoju i zgody mieli w bladych od namiętności ustach wyrazy wściekłej ślepej nienawiści i pierwsi uważali w tej części Sejmu, która niezasiadła prawicy dlatego, że tam miejsca więcej nie było, uważali w niej nie część integrującą tej całości sejmowej, ale po prostu zebranie wrogów swoich, przeciwko którym rozbudzać jeszcze, i dalej utrzymywać tę waśń, od wieku niemal w lud nasz zaszczepioną, mieli sobie za główne zadanie; słyszałem i milczałem. Chyba konwent francuzki miał mowców, do których by można, naturalnie tylko pod względem namiętności, porównać niejednego z tych xięży, którzy występywali tutaj w obronie paswisk i lasów. Żałuję, że nie mam talentu Lamartina, który w swojej historyi żyrondystów, dał nam kilkadziesiąt opisów ust tych znakomitych mowców, i że nie potrafię odmalować tu jak należy tego jednego przynajmniej xiędza, z rysami ostremi a wymownemi, z twarzą bladą, włosami przygładzonemi z boku, a z przodu wysoko wyczesanemi, z tą wargą zsiniałą, drzącą od wzruszenia i namiętności, który najzawzięciej przemawiał w tej sprawie. Byłby to obraz prawdziwie zajmujący, jakby wyszły żywcem z żyrondystów; ale nie z stronnictwa tych szlachetnych myślicieli, którzy umieli tylko głosić światu wzniosłe wielkie zasady, i ginąć w ich obronie, tylko z tego przeciwnego im stronnictwa, którego wyznawców nazywamy grzecznie decamisados, stronnictwa które przyjętej przez siebie zasadzie umiało poświęcić tysiące ludzi, i tylko w takiej hekatombie upatrywało zbawienie społeczności. Tak mógł wyglądać Fouqué-Thoinville, tak Couthon, lub inni, którzy przynajmniej społeczność mieli na oku a nie jedną klasę, i nie materyalne stosunki brali za podstawę działania; tak przemawiać, tak występować nie powinien nigdy i nigdzie xiądz, sługa Boży.

Wracam do rzeczy. Więc nie zabierałem głosu podczas tych szczególnych objawów zgody, milczałem kiedy x. Litwinowicz pierwszy w obec świata, w obec spólnych przeciwników naszych w Wiedniu, zerwał tę zgodę, zrywając dane we Lwowie słowo. W tym razie jednak milczenie moje nie jest zasługą, bo po listownem przemówieniu xięcia Jerzego Lubomirskiego, który w obec całej czytającej powszechności napiętnował postępowanie xiędza biskupa, milczenie to, jak powiadam, nie jest zasługą, ale obowiązkiem. Milczałem więc długo, co zawsze jest zasługą, bo przecież każdy z nas lubi się popisać jakim choćby niedoważonem konceptem własnym, ale w obec prośby podanej do Cesarza przez posłów ruskich wybranych do Rady Państwa, milczeć nie mogę i jako jedyne honoraryum dotychczasowych listów moich proszę Was o umieszczenie tej korespondencyi.

Bardzo sprawiedliwie powiedzieliście w krótkich słowach dołączonych do tego podania, w N. 122 Waszego Dziennika, że chcąc zbić wszystkie fałsze tam zawarte, trzebaby cały memoryał napisać. Ja także chcę napisać tylko kilka uwag o znaczeniu i ważności konstytucyjnej tego podania, niemogę sobie jednak odmówić przytoczenia tutaj w krótkości, które ustępy tej prośby mnie szczególnie uderzyły, powiedziałbym nawet ucieszyły, bo mi na myśl przyszło to przysłowie francuzkie „qui dit trop ne dit rien“. Więc najprzód bardzo piękną i budującą jest pochwała, jaką xięża Ruscy w „Słowie“ dają sami sobie, „cześć i sława im za to“, że pierwej myśleli o tych biednych wieśniakach, aniżeli o sobie. Dalej, nader cenne jest wyrażone w tej prośbie uznanie, że ten lud, którego podpisani na tej prośbie posłowie, są orędownikami, jedynie od rządu austryjackiego czerpie i wywodzi swe prawa, które przecież każden naród żywotny, z siebie i swojej przeszłości czerpać powinien, równie jak niemniej cenne jest oświadczenie, że dopiero od Cesarza Józefa datują te prawa do paswisk i lasów, które to mają być odwieczne. Oświadczenie, że urzędy polityczne okazały się niedbałymi w obronie poddanych, co miało w myśli ustawodawstwa być ich szczególnym obowiązkiem, jest smutnem i bolesnem świadectwem dla tej biórokracyi, która przecież obronie poddanych, w której znajdowała dla siebie „la raison d'être“ poświęciła wszystko, bo nawet zasady sprawiedliwości, a przecież tych swoich pupillów niezadowoliła — bo im niedała wszystkiego, za czem pragnie nie dusza, ale grzeszne ciało. Uznanie zaś, że dawniejsi właściciele, zostali hojnie wynagrodzeni za zniesione daniny, i że nawet gromady do tej „nagrody“ dodatkami podatkowemi „kontrybucyę“ płacą, jest pod względem politycznym i ekonomicznym prawdziwie pocieszne. Podnoszenie konsekwentne kuryi sejmowych, które przecież wyraźnie tylko jako formę wyborów uważać można, jest ciągle powtarzającym się dowodem, że głównem tego stronnictwa zadaniem jest, jedność... uniemożebnić. Równie pociesznem a ważnem dla Rządu jest oświadczenie niezadowolenia i nieufności przeciwko organom rządowym, oraz nieufności do przepisów przecież od Rządu cesarskiego wyszłych, jak i przyznanie, że dawniejsze rozporządzenia, były wydawane na korzyść poddanych. Znać zapominają ci panowie, że gdzie niema już poddanych, gdzie jest solennie orzeczona i dochowana równość przed prawem, tam takie przypisy powinny być dla wszystkich zarówno sprawiedliwe, a nie na korzyść jednej klasy wydawane, bo znowu okazałaby się nierówność. Dość szczególnem jest i to twierdzenie, że dzisiejsza wolność, okazałaby się uciążliwszą niżeli dawna zawisłość. Jestto twierdzenie, którego możności nawet nigdy nie przypuszczałem. Insynuacya, że solenne i uroczyste ogłoszenie niepowrotności dawniejszych stosunków poddańcych, było powodowane tylko chęcią wmówienia w prostych wieśniaków, że wyrzeczone przez Cesarza zniesienie stosunków poddańczych jedynie od łaski dawniejszych dziedziców jest zawisłym, podobna insynuacya jest po prostu kłamstwem takiem, że o stosownego przymiotnika językowi parlamentarnemu, zbywa na wyrazach. — Oświadczenie to, wypowiedziane przez pana Adama Potockiego, z powagą i wymową prawdziwie senatorską, z piersi przepełnionej miłością dla kraju, gotowością do wszelkich poświęceń, szczerem gorącem przywiązaniem do ludu i głębokiem przeświadczeniem o potrzebie tego przekształcenia

stosunków społecznych a postępu w każdym kierunku, oświadczenie to zrobiło na całem zgromadzeniu wrażenie wielkie, stanowcze, wszyscy jakby widzieli tę marę, o której wspomniał szanowny mowca, a która dziś występuje jawnie w tym ustępie prośby posłów ruskich do Cesarza, i nikt z tych nawet co dzisiaj podpisali tę prośbę, w tej chwili nie podniósł, co mówię nie uczuł takiego wrażenia solennej deklaracyi, — jakie dzisiaj nadać jej usiłują.—Oświadczenie pana Adama Potockiego, i za granicą wielkie wrażenie zrobiło, i to nietylko na ludziach uczuciowych, ale i na tych, którzy nas nie kochają, ale lubią kupować indemnizacyą naszą. — Ci panowie za granicą, co to tylko rachują, a widzieli w tem oświadczeniu zapewnienie, że kraj obligacye indemnizacyjne uznaje za dług krajowy, i nabrali wiary i zaufania do tego papieru, a panowie posłowie na prośbie podpisani chcą w tem widzieć tylko komedyę, niemogącą mieć w rzeczy samej żadnego rozsądnego celu. W końcu dziwi mnie ta skromność podpisanych na tej prośbie xięży, którzy przyznają się do niedostatecznego oświecenia, i jakoby opuszczeni od dawniejszego zastępstwa urzędów i pozbawieni wszelkiej obrony, uciekają się do stóp tronu cesarskiego, od jakiegoś niby gwałtu wyrządzonego przez Sejm; kiedy właśnie cesarz zwołał ten Sejm, ażeby zdaniem swojem oświecił Rząd, i dopomógł mu w tem trudnem położeniu, w jakiem się mimo tak silnego poparcia ze strony ś. Jura rząd austryacki w tej chwili znajduje.

(Dokończenie nastąpi.)

Warszawa dnia 27. maja.

△ Gorczakow dogorywa *) Chwile obojętności powszechnej przerywają się nieokreślonemi nadziejami o zmianach radykalnych, gdyż rzadko kto tu przypuszcza, aby projektu, który Platonów w spółce z Karnickim i Wielopolskim wypracował i do Petersborga zawiózł, otrzymały sankcyę Cesarza, który zdaje się, musiał zkąd inąd powziąć dokładne wiadomości o właściwym stanie rzeczy w Królestwie i nie omieszka pójść za popędem częścią własnej woli, częścią intencyj zachodu.

Chociaż to się nie nie godzi, atoli mimowolnie nasuwa się myśl, iż spodziewana, a prawie pewna śmierć Gorczakowa przynajmniej w noszeniu żałoby i w odprawianiu nabożeństw żałobnych przyniesie nam ułatwienie.

Obiega właśnie pogłoska, iż Platonów, Giecewicz i Karnicki popadli w niełaskę, i mają być usunięci od swych posad. Jestto dobry objaw, wszyscy czują, że pomyślniejszy poczyna dmuchać powiew od cesarskiego sioła, i kto wie, czy jaki sfałszowany numer „Kołokoła" nie przyczynił się do tego.

Wielopolski widocznie rośnie we względach i niesłychanego nabiera wpływu.

Niedawno na posiedzeniu rady administracyjnej przy wotowaniu wniosek jego w jakiejś sprawie, której bliżej określić nie śmiem, został jednomyślnie odrzucony. Przychodzi do podpisania protokołu posiedzenia: wszyscy podpisują, Wielopolski oświadcza, że nie podpisze, przedstawiają mu, iż większość zdecydowała, więc musi się poddać większości; Wielopolski przystaje na podpis z warunkiem, iż dołączy swoje uwagi; na to rada nie chce pozwolić, tłumacząc, że po zapadnieniu decyzyi większością, wniosek mniejszości nie ma już miejsca, i że dyrektor komisyi oświecenia wyznań i sprawiedliwości nie ma prawa dołączać w protokole swoich osobistych uwag. „Otoż mam prawo, i zaraz panów o tem przekonam!" zawołał Wielopolski, i wysłał depeszę do Petersburga; odpowiedź brzmiała, iż cokolwiek i gdziekolwiek i kiedykolwiek mrgr. Wielopolski napisze, wszystko ma być przyjętem i Cesarzowi przesłanem.

Ileżto dobrego mógłby taki człowiek dla swoich rodaków zrobić, gdyby nie doktrynerski upor, który doktryny przynosi nad obowiązki sumienia. Już proces o zbiory Swidzińskiego wykazał cechy tego dumnego, w sobie zagłębionego charakteru.

Pomimo krzyków dziennikarstwa, pomimo wołań całego kraju, pomimo codziennych narzekań biednego ludu naszego, ten mąż głuchy na głos, nie mówię ojczyzny, ale ludzkości, użycza codziennie swej ręki do aktów barbarzyńskiej srogości a co gorsza, barbarzyńskiej ciemnoty. Podnoszą się wprawdzie głosy za nim, wzywające, ażeby czekać, i nie sądzić człowieka zawczasu; mówią, że margrabia doszedłszy do takich wpływów i do takiej władzy uczyni nadspodziewane rzeczy dla Polski, że wskrzesi wszechnicę warszawską, że uorganizuje cały system szkolny itd.: ale na to odpowiadamy, że pan margrabia z całym swoim wpływem i władzą nigdy nie potrafi wskrzesić wszechnicy — a jeśliby nawet i potrafił to krwi ofiar z placu przedzamkowego i z przedmieścia krakowskiego — a z drugiej strony rozwiązania Towarzystwa agronomicznego, które się już stało tak wielką i tak prawdziwie narodową potęgą, nie wynagrodzi nawet najsystematyczniej urządzona wszechnica.

*) Dowiadujemy się właśnie drogą telegraficzną, że x. Gorczaków umarł. Przyp. red.

Przegląd polityczny.

Świeże wypadki w Medyolanie zwróciły dzisiaj na Włochy powszechną uwagę. Charakter tych wypadków okazał jasno, z jakiegoto źródła pochodzą owe nieustanne zaburzenia. Nieprzyjaciele zjednoczenia Włoch zaprzestawszy walki w otwartem polu, lub zmuszeni do zawieszania jej aż do przyjaźniejszej konstelacyi politycznej, połączyli wszystkie swe siły, aby wewnątrz kraju wywoływać co raz nowe zaburzenia. Zaburzenia te mają dwa główne cele: raz, aby przed Europą jasny postawić dowód, że Włosi nie są kontenci z rządów Wiktora Emanuele, i że zjednoczenia narodu pod jedną koroną nigdy sobie nie życzyli mimo dokonanego plebiscytu; a powtóre, aby organizującemu się nowemu państwu za każdym krokiem nowe stawiać przeszkody, i tym sposobem skonsolidowanie się narodu opoźniać aż do chwili, w której będzie można znowu do otwartej wystąpić walki. Wszelkie stronnictwa i namiętności mają służyć ku temu celowi, w tym kierunku poruszono zasady społeczne i najświętsze rzeczy sumienia. Z wypadków medyolańskich okazuje się, że był plan uorganizowanego powstania we wszystkich znaczniejszych miastach Włoch północnych i to w chwili, kiedy z powodu niepokojów w Neapolitańskim i w Sycylii znaczne siły wojsk włoskich tamte miejsca opuściły. Wzburzenie umysłów w Medyolanie, wywołane okolnikiem biskupa Caccia dało hasło do przyspieszenia wybuchu. W łachmany proletaryatu, narzekającego na drożyznę, wołającego o chleb codzienny, ubrała się tym razem reakcya i spiskująca przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy kamaryla. Władza medyolańska przetrząsała łachmany pojmanych i cóż się okazało? Oto w prawdziwych łachmanach znaleziono po kilka set sztuk złotej monety, inne zaś łachmany pokrywały ludzi wcale do proletaryatu nie należących. Prości proletaryusze byli przebrani za duchownych, a kilka duchownych wzięło w zamian na siebie szatę pospólstwa. Sposób ten prowadzenia dalej walki wewnątrz samego narodu oburza opinię publiczną i sądzić należy, że i oburzenie mocarstw, opiekujących się sprawą włoską, wkrótce nastąpić musi. Może być, że teraz znowu w pierwszym planie spraw włoskich stanie kwestya rzymska, o której niektórzy sądzą, że rozwiązanie tej sprawy dla ustalenia się Włoch koniecznie jest potrzebnem. Jakoż bardzo wiele o tem dzisiaj rozprawiają dzienniki, podając najrozmaitsze po raz setny już odgrzewane projekty. Utrzymują nawet, że Napoleon miał do Turynu przesłać swoje ultimatum, które na tem zależy, że Francya cofnie z Rzymu wojska swoje, jeżeli Wiktor Emanuel uzna stan dzisiejszy w Rzymskiem za prawny i że się wszelkim usiłowaniom przeciw temu stanowi rzeczy wymierzonym nawet siłą zbrojną, gdy tego będzie potrzeba, sprzeciwi. Inaczej Francya będzie zmuszoną na czas nieograniczony zostać załogą w Rzymie. Postawiona ta przez Napoleona alternatywa nie ma być na rękę gabinetowi turyńskiemu, i to właśnie ma być jedną z przyczyn wyjazdu Cavoura do Paryża.

Rozpatrując się dalej po horyzoncie polityki europejskiej, i śledząc na nim w dzisiejszej stagnacyi wypadków choćby najmniejszych chmurek, z którychby coś urość mogło, spostrzegamy nad Dunajem jeden drobny na pozór fakt, który jednak w dzisiejszym składzie rzeczy może mieć większe znaczenie i nieprzewidzianą doniosłość. Zwracaliśmy już uwagę publiczną na ruchy w ziemiach naddunajskich, na powstanie w Hercogowinie i na udział, jaki w nim biorą Czarnogórcy. Zwracaliśmy także na to uwagę, że w ruchu tym widać obcą rękę, która go organizuje na podstawie zwyczajów miejscowych. Porta na pozór nie nadaje ruchom tym żadnego ważniejszego znaczenia, a przecież wysyła w te strony najcelniejszego swego wodza, jednego z najpierwszych dostojników swoich. Nadmieniliśmy również, jaki udział prawdopodobnie Serbia w tym ruchu bierze i jakie tradycye wiążą się u Serbów do imienia dzisiejszego xięcia Michała. Postępowanie Omera Baszy w czasie pobytu jego w Belgradzie potwierdza dostatecznie podane przez nas wiadomości o stosunkach Serbii a mianowicie xięcia Michała do Porty. Dostojnik Porty nie tylko, że poza cytadelą Belgradu ani krokiem nie wyszedł, ale dowiedziawszy się że xiążę Michał wcale do niego przyjść nie myśli, wyjechał nagle, uważając dyplomatyczną misyą swoją za skończoną. Omer Basza ma mieć w tym względzie stanowcze wysokiej Porty rozkazy. Najprzód ogłasza powstańcom łaskę i polepszenie ustaw krajowych, ale gdy to nie pomoże, ma mieczem i ogniem przejść przez ziemię zbuntowane. Wiemy jednak, że tym, co powstali, nie chodzi tak bardzo o polepszenie jakiejś ustawy tureckiej, w którą wierzyć przestali, jak po prostu o zrzucenie z siebie jarzma tureckiego. Proklamacya więc Serdara prawdopodobnie nie odniesie pożądanego skutku, a jeźli do walki przyjdzie, a nawet, jak o tem donosi „Börsenhalle," do wcielenia Czarnogóry do państwa tureckiego, wtedy łatwo stać się może, że za plecyma xięcia Czarnogórskiego ujrzy Porta Cesarza Wszech Rosyi, a Europa rozczytywać się będzie w nocie x. Gorczakowa, motywującej expedycyą w kraje naddunajskie może temi samemi słowy, jakiemi do Europy odezwała się Francya w czasie wypadków syryjskich.

Austrya.

Mowa Smolki na posiedzeniu Izby posłów (której całą osnowę poniżej zamieszczamy) uczyniła wielkie wrażenie na Izbie, na ministrach i na publiczności. Okazuje się to z dzisiejszych wiedeńskich najbardziej nam sprzyjających dzienników „Neueste Nachrichten" twierdzi, że Smolka odpowiedział centralistom na ich interpelacyę wymierzoną przeciw niemu w jednym z wiedeńskich dzienników tak, jak przystało na człowieka prawego i rzetelnego. Smolka, mówi dalej ten dziennik, nacechował połowiczność dotychczasowego systemu doskonale. Podczas dobitniejszych ustępów tej mowy przemykał się uśmiech po ustach p. Schmerlinga, trudno wszakże przypuścić, żeby to był uśmiech tryumfu. Centraliści niemieli co odpowiedzieć i główny zarzut Smolki pozostał niezbity, t. j. że teraźniejsza Rada Państwa nie jest nawet zcieśnioną Radą Państwa, tem mniej całkowitą, a zatem niekompetentną do uchwalania nawet nowelli do postępowania karnego. „Morgen Post" uważa wystąpienie Smolki w prost za wytoczenie kwestyi kompetencyi przed Izbą. Twierdzi ten dziennik, że Smolka nadał przez to wyraz uczuciu niepewności całej Izby o to: „czem ona jest?" Spokojny i jasny wykład Smolki pozyskał dla zdania jego zwolenników nawet między przeciwnikami. „Morgen Post" nazywa pracę którą Smolka rozpoczął, t. j. wytaczania przy każdej sposobności na nowo kwestyi o kompetencyi na stół, pracą Sizyfową. Skutek obecny mowy Smolki zdaje się zapowiadać, że praca ta niebędzie bezowocną. Podobnie nadaje „Wanderer" w artykule pod napisem „Kompetencya Rady Państwa" Smolki mowie „mistrzowskiej" wielkie znaczenie z powodu, iż pierwszy kwestyę kompetencyi wytoczył i Radzie Państwa wskazał, jak niepewne jest jej stanowisko. Jednakże „Wanderer" nie ma tej dobrej otuchy co „Morgen Post" i obawia się zwycięztwa centralistów. Dzienniki centralistyczne, a zatem niesprzyjające Smolki wystąpieniu, niemogą mu przecież odmówić wielu zasług. Tak „Ost-deutsche-Post„ przyznaje, że należy mu się zasługa wyjaśnienia kwestyi: czem jest dzisiejsza Rada Państwa? i że odezwa Smolki wywołała słuszne oklaski ze wszystkich stron Izby bez różnicy zdań politycznych. Wymowa Smolki nie jest zdaniem „Ost-deutsche Post" bynajmniej celującą, ani porywającą, a przecież pisze dalej tenże sam dziennik: „Właściwie politycznych mowców był brak zupełny wyjąwszy jednego Smolkę." „Presse" którą także pewnie żaden najzagorzalszy centralista nie posądzi o wielką sympatyę dla Smolki, pisze tak o nim: „Doktor Smolka nie jest mowcą, ani organ, ani biegłość w języku niemieckim nieusposabia go do sprawiania oratorskich wrażeń, cicho, prawie niepewnym głosem, bardzo ostrożnie i nadzwyczaj trzeźwo wypowiada swoje myśli, ale pewna część jego mowy zawierała tyle prawdy w sobie, że słowa jego zniewalały nawet przeciwników do przyznania mu słuszności. A nawet potrzebno było tylko patrzyć na ministrów w ciągu jego mowy aby ocenić wagę i donośność niektórych spostrzeżeń Smolki. Gdy mowca nie patetycznie, ale najsuchszym w świecie sposobem prosił o naukę, czem jest obecnie zgromadzona Rada Państwa — gdy mowca bez ogródki wykrył plątaninę gordyjskiego węzła i żądał od ministrów stanowczego działania, otwartości i szczerości, aby koniec położyć niepociesznemu stanowisku — wtedy znać było na obliczach otaczających licznie stół ministeryalny mężów stanu wyraz już nie zwycięzkiej ale dręczącej pewności. Osnowa rzeczonej mowy jest następująca: Znajduję się dziś znowu w nieprzyjemnem położeniu, iż muszę zabierać głos przeciwko ustawie, którąbym pod innemi warunkami chętnie popierał, chociaż tylko w części zgadzam się z wnioskiem. Ale, panowie, „Principiis obsta!" jest to mądre przysłowie, bo kto stracił raz podwalinę zasady, ten się już nie utrzyma potem na chwiejących podstawach polityki dobrych środków. Konsekwencya przedewszystkiem. Dla tego, dopóki powziąwszy jakie zdanie, nie przyjdę do lepszego przekonania, będę je zawsze powtarzał, choćbym nie miał widoków uznania.

Wyznaję, panowie, że ile razy tu wchodzę, ogarnia mię jakieś przykre uczucie, bo nie umiem sobie zdać sprawy ze stanowiska, jakie w tej Izbie zajmujemy. Jeżeli sobie pozwalam powiedzieć w tej mierze słów parę, to nie myślcie panowie, że czynię to z opozycyi, lecz chcę, aby mię kto oświecił i jeżeli panowie (zwrócony ku lewej) oświecicie mię w tym względzie, to będę wam bardzo wdzięczny. (Oklaski i śmiechy).

Sądzę, panowie, że tu chodzi znowu o kompetencyę tej wysokiej Izby. Pytanie to będzie się zawsze na nowo wynurzało; wspólny interes nasz wymaga wyjaśnienia kwestyi, jest ona zresztą w związku z wnioskiem. Co do kompetencyi Izby, jestem tedy zdania, że w. Izba nie ma mocy rozstrzygania o rzeczonym wniosku, a to względem posłów sejmowych na wszelki wypadek, co do posłów Izby zaś ze względu na teraźniejszy jej skład. Nim przystąpię do uzasadnienia mego zdania, pozwolę sobie powiedzieć nieco o istocie tej ustawy. Nie mogę przystać na zdanie wydziału, jakoby to była wprost tylko ustawa sądowa lub nowela do prawa karnego. Sądzę raczej, iż to jest ustawa odnosząca się do konstytucyi. Zwracam uwagę na to, że już dyplom z 20. październik 1860 wypowiada zasadę równości w obliczu prawa jako jedną z ustaw zasadniczych. Mniemam tedy, że uznawszy raz ustawę zasadniczą, należy i wyjątek z pod niej w tejże samej zamieścić ustawie albo w akcie konstytucyjnym. Nietykalność członka reprezentacyi jest nadzwyczajnym przywilejem, a skoro zasada zapisana jest w zasadniczej ustawie państwa, toć i wyjątek należy tamże zapisać. Że zdanie to jest słuszne, niech nam służy za dowód to, iż u wszystkich narodów, gdzie parlamentarne i konstytucyjne stosunki są w zupełnym rozwoju, nietykalność reprezentacyi stanowi jeden z punktów ustaw zasadniczych. Powracam tedy do poprzedniego zdania, że Izbie nie przysłuża prawo uchwalać cokolwiek w tym względzie. Przedewszystkiem twierdzę tak względem posłów sejmowych. Sądzę, że w. Izbie nie przysłuża prawo zmieniania lub uzupełniania ordynacyi krajowej. Byłoby to naruszeniem autonomii przyznanej Sejmom przez N. Pana; bo Rada Państwa nie jest przełożoną Sejmów krajowych, a sposób zmieniania ordynacyi krajowej w drodze konstytucyjnej jest określony w samej ordynacyi krajowej. Jakoż Sejmy korzystały z tego prawa a większa część zastąpionych tu królestw i krajów poczyniła istotnie stosowne propozycye, które wymagają tylko sankcyi cesarskiej. Mamy niepłonną nadzieję, że N. Pan nie zechce odmówić życzeniu tak jednomyślnie przez Sejmy objawionemu, nie powinniśmy więc nic uchwalać, bo moglibyśmy przezto pokrzyżować dobre zamiary J. C. Mości. Kto ma prawo za sobą, nie potrzebuje się usprawiedliwiać; jednakże nie mogę się wstrzymać od zwrócenia uwagi waszej na to, iż uchwalanie zmian lub uzupełnień ordynacyj krajowych byłoby niepolitycznem; dotknęłoby to nietylko boleśnie wszystkie Sejmy, które w tej mierze już poczyniły swoje wnioski: ale oprócz tego sprawiłoby to przykre wrażenie i na tych krajach, które tu nie są zastąpione, gdyż do niechęci, jaka już tam panuje, przybyłaby jeszcze obawa, że ich ordynacye i ustawy krajowe mogłyby tu uledz debacie.

Co się tyczy nietykalności członków tej w. Izby, to nie mogę sobie wyobrazić, jakby ścieśniona Rada Państwa mogła stanowić o nietykalności członków ściśnionej Rady a osobno zupełna Rada Państwa znowu o swoich członkach. Najważniejsza tu jest kwestya kompetencyi, nikt zdaje mi się nie będzie wątpił, że nie jesteśmy zupełną Radą Państwa, bo pominąwszy, że zastępcy niektórych krajów są tu nieobecni, gdyż tych wzywano przynajmniej, nieotrzymały inne kraje nawet wezwania aby się tu stawić. Gdyby się to było stało, toby można przynajmniej powiedzieć, że się stało zadość formie i byłby wybieg prawny, możnaby powiedzieć, że Rada Państwa nie jest zupełną, bo wezwano, inne kraje, a one nie uczyniły użytku ze swego prawa. Jest tedy pytanie, czy my jesteśmy ścieśnioną Radą Państwa w myśl ustawy konstytucyjnej? bo w ustawie mianowicie §. 11. stoi, że Rada Państwa zcieśniona obejmuje wszelkie królestwa i kraje prócz należących do korony węgierskiej. Pytam się panów, które kraje należą do korony węgierskiej, ja tego niewiem. (Oklaski). Dotychczas niewezwano Kroacyi i Slawonii ani Siedmiogrodu, aby wysłały posłów do Rady Państwa ani też na Sejm węgierski. O posłach z Istryi niechcę mówić, bo tych wezwano, a nie przyszli, ale teraźniejsze położenie Rady Państwa jest zawsze takie, że chodzi o jej kompetencyę, a temu możnaby zdaniem mojem zaradzić, gdyby chciano, ale trzebaby działać stanowczo, otwarcie i szczerze, im prędzej tem lepiej i im dzielniej przeciw obalonemu systematowi tem lepiej (oklaski zewsząd), im bardziej w myśl udzielonej krajom przez N. Pana autonomii, tem lepiej. (Oklaski z prawej).

Coś musi się stać, albo trzeba zawezwać te kraje, aby się tu stawiły (oklaski zewsząd), ażeby można powiedzieć, że się stało zadość formie i wtedy jesteśmy całkowitą Radą Państwa, albo wezwać kraje należące do korony węgierskiej, aby wysłały posłów na Sejm węgierski, a wtedy będziemy wiedzieć że jesteśmy zcieśnioną Radą Państwa, lecz dziś niewiemy czem jesteśmy (śmiech). Sądzę więc, że należy coś zdziałać jak najprędzej. Bo zaiste połączenie to jest niepocieszne (huczne oklaski). Niewiem, czy się co już stało w tej mierze, czyli nie; nie chcę uprzedzać, może już postanowiono działać stanowczo.

Lecz jest jeszcze inny środek: wstrzymujący się od uchwał nad przedmiotami; które pociągają za sobą zmianę konstytucyi, bo możnaby nam zarzucić: nie mieliście prawa do tego; zajmijmy się czem innem, n. p. ordynacyą Izby (śmiech), byłabyto sprawa Izby zupełnie wewnętrzna, i zdaje mi się, że niezastąpione tu jeszcze kraje, jeżeli kiedy wejdą do Rady Państwa, to będą nam wdzięczne za oszczędzenie im pracy i albo przestaną albo gdzie niegdzie co zmienią, jeżeli zaś i to nieuchodzi, lub gdy się przedmiot wyczerpuje, albo jeżeli się sprawa nie załatwi tak, żebyśmy niewiedzieli czem jesteśmy, to lepiej uczynimy, gdy się rozejdziemy do domu (oklaski), i radźmy na sejmach, to jest aż nadto do czynienia (oklaski z prawej). Te uwagi sądziłem, iż należało wyłuszczyć wysokiej Izbie i co do propozycyi wydziału czynię wniosek: „Wysoka Izba raczy uchwalić, przedłożony przez c. k. Ministeryum stanu projekt ustawy dotyczący nieodpowiedzialności członków Rady Państwa i Sejmów wraz odmianami wydziału ma być: 1) o ile się tyczy Radców Państwa odesłany do wydziału konstytucyjnego, 2) o ile się zaś odnosi do ordynacyj krajowych usuwa się Izba od wszelkiej nad nim uchwały." (Wniosek znajduje poparcie.) —

Kronika.

(Odpowiedź na list pana Wł. Sabowskiego. — Proces wydany przez p. Ch. dziennikowi wiedeńskiemu.)

— W jednym z ostatnich numerów „Gazety Polskiej" wyczytujemy list pana Wł. Sabowskiego następującej treści Pan S. zamierzając obecnie wydać stenografię polską, życzył sobie dowiedzieć się, jakiego systemu trzymali się stenografowie sprawozdań niedawno minionych posiedzeń sejmu lwowskiego. O czem dotychczas w tym względzie mogliśmy się dowiedzieć, przesyłamy najchętniej szanownemu ziomkowi z zastrzeżeniem, iż gdyby wiadomość ta niebyła dlań dostateczną niech raczy zgłosić się z dokładnem zażądaniem objaśnień szczegółowych, na które niezaniedbamy również szczegółowej dać odpowiedzi. Na teraz niech posłuży następnych słów parę:

— Wiadomość, iż sejm krajowy ma się zebrać w kwietniu, spowodowała kilku młodych ludzi, po największej części techników, stenografujących odczyty szkolne po niemiecku angielską metodą Taylora, aby zastosować tenże system do języka polskiego i ruskiego. Zamiar ten uskuteczniono w przeciągu kilku dni, po czem nastąpiły kilkogodzinne ćwiczenia dziennie. Po 45 dniach ćwiczeń i nauki odbyli stenografowie próbę dość pomyślnie i wkrótce rozpoczęli swe czynności. Użyta przez nich metoda opiera się głównie na angielskim systemie Taylora, który wedle dotychczasowych doświadczeń okazał się bardzo praktycznym i najłatwiej do języka polskiego zastosować się daje. Z metody Kazimierza Krupskiego przyjęto jedynie tylko kilka znaków, zarzucając niemal zupełnie jego system, jako rzecz nadzwyczaj trudną i niedostateczną. Wreszcie nie posiłkowano się zupełnie stenografią naturalną, jak się tego p. Sabowski domyśla, lecz według powyższego orzeczenia trzymano się głównie metody Taylora.

Tyle odpowiedzi ogólnej na zapytanie ogólne. Sądzimy że w niem znajdzie p. Sabowski żądaną wiadomość. Co się

ednak tyczy całej tej sprawy, życzylibyśmy sobie także jaknajszczerzej udoskonalenia systemu stenografii polskiej, a temsamem życzymy również pomyślnych rezultatów badaniom i pracy p. Sabowskiego. Zwłaszcza dzisiaj przy rozbudzającem się u nas życiu parlamentarnem będzie udoskonalenie stenografii polskiej nieuniknionem. Pierwsza ta próba, wziąwszy wzgląd na niedostateczność sił i czasu, na przykre położenie początkujących stenografów, którzy sobie w przeciągu niewielu dni musieli urobić system, — jest wcale dobrą wróżbą na przyszłość. Winniśmy jeszcze dodać, że towarzystwo lwowskich stenografów pracuje obecnie ciągle nad wydoskonaleniem swej metody, i ma nadzieję w czasie następnych sprawozdań odpowiedzieć zadaniu swemu daleko lepiej.

— Pensyonowany radca i dyrektor policyi Joachim Ch. wydał proces dziennikowi „Wanderer". Powodem tego stał się artykuł, zamieszczony w numerze wspomnionego pisma z dnia 27. kwietnia o rzezi galicyjskiej w 1846 r., w którym p. Ch. oskarżony jest o współudział w tych okropnych scenach i użyte są przeciw niemu wyrazy: „wywotowany z sejmu poseł" i *dieser Mensch*.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 31. maja.

		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 44 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 46 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 30 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 15 „
Talar pruski	„ „	2 „ 7 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kupo- nów	85 „ 75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		— „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		67 „ — „
5% Pożyczka narodowa		79 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 1. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.— Metaliki po 5% za 100 zł. 68.15 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 785.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 180.60. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 136.25 Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.54 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 137.25

INSERATY.

UNIWERSALNA MASĆ GOJĄCA

Środkiem uzdrawiającym od wielu lat uznanym powszechnie jest ta tak zwana

Maść cudowna

już ta jako plaster rozpostarty na skórze irchowej i przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym; okrywszy zaś dokładnie plastrem tym miejsce cierpień, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków; pomaga na ból głowy przyłożona na czole albo skroniach, jako plaster przyrządzony na skórze lub płótnie, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia do rozpędzania bolączek i nabrzmień, i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Jana Henryka Maack, następcy po Janie Mikołaju Lehmann w Hamburgu przy ulicy „Breitenstrasse l. 36".

Kawałek tej ***maści*** kosztuje ***42 kr.*** w. a.

Zaświadczenie.

Od dwóch lat chorowała żona moja na ranę w piersi, pogorszającą się codziennie. Ranę tę uznano powszechnie za raka. Ta rana powstała z zatwardzenia pozostałego na piersi po połogu. Wszelkich środków używałem, do słynnych lekarzy jeździłem, nie widząc żadnego polepszenia, aż nareszcie jeden z moich przyjaciół doradził mi sławny hamburgski plaster. — Po czterotygodniowem użyciu tego plastru rana się zgoiła i moja droga żona zupełnie została wyleczona.

Juliusz Clauser, pastor.

Główny skład znajduje się **we Lwowie w aptece H. Lanerego**, w Bochni u *J. M. Dołkowskiego*, w Brzeżanach u *B. Fadenhecht* i u aptek. *Zminkowskiego*, w Brodach u aptekarza *Neusteina*, w Czerniowcach u *Ign. Schnirch*, w Gródku u aptekarza *Tomaszewskiego*, w Jarosławiu u braci *Juśkiewiczów*, w Krakowie u *J. Jahna*, w Kołomyi u *Wolfa Kupfermann*, w Kałuszu u apt. *Schlesingera*, w Przemyślu u apt. *Nahlika*, w Rzeszowie u *Ign. Schaiter*, w Samborze u apt. *Riedla*, w Stanisławowie u aptekarza *Tomanka*, w Stryju u aptekarza *Sidorowicza*, w Tarnopolu u aptekarza *Peral*, w Tarnowie u aptekarza *Sidorowicza*, w Tyśmienicy u aptekarza *Nęckiego*, w Zaleszczykach *Kodremski i Spółka*.

W obwodzie przemyskiem, w mieście Jarosławiu, jest KAMIENICA pod Nr. 71 w rynku z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość można powziąć u pana Bojana w Jarosławiu. 155 1—3

Swieże WODY MINERALNE

z źródeł krajowych i zagranicznych dostać można przez całe lato w handlu korzeni, win i delikatesów

A. Mańkowskiego

w mieście pod Nr. 17. przy ulicy halickiej.

Pierwsze transporta już nadeszły, poźniejsze w odpowiednich przerwach nadchodzić będą. 178 1—3

Zakład kąpielowy i żętyczny w Gleichenbergu w Styryi.

Podpisana Dyrekcya zawiadamia niniejszem szanowną publiczność, że tegoroczne napełnianie i rozsyłanie wód mineralnych tak zwanych

„Constantins-Quelle, Klausner-Stahlwasser" i „Johannisbrunnen"

już się rozpoczęło. Każda flaszka zatkana jest cynową powłoką na której wyryte są nazwa i liczba roku.

Z dniem 1. maja rozpoczyna się w Gleichenbergu kuracya kąpielowa i używanie wód mineralnych.

Na przyjęcie gości kąpielowych znajduje się tam przeszło 500 wygodnie urządzonych pokojów. Sposób używania wód, żętycy i kąpieli przepisują zamówieni ze strony stowarzyszenia tamtejsi lekarze: pan Dr. **W. Prásil** tudzież panowie Dr. **S. Weis** i **F. Frank**.

W samym Gleichenbergu znajduje się c. k. stacya telegrafu.

Z Gracem i stacyą kolei żelaznej w Spielfeld, jest codzienna komunikacya pocztowa.

Prócz tego istnieje ustanowiony ze strony stowarzyszenia omnibus z oberży „pod złotym koniem" na przedmieściu zwanem „Murvorstadt" do obrotu z Gracu do Gleichenbergu, a to: każdej niedzieli, poniedziałku, środy i piątku, a z Gleichenbergu napowrót każdego poniedziałku, wtorku, czwartku i soboty. Cena jazdy wynosi 2 zł. 20 kr. w. a. od osoby.

Zamówienia wód mineralnych, niemniej mieszkania z podaniem liczby pokojów, mają być adresowane do administracyi wód mineralnych „Brunnen-Verwaltung" w Gleichenbergu, a przy zamówieniach mieszkania z dołączeniem odpowiedniego zadatku.

Powyżej wymienione wody najświeższe są do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i sklepach korzennych.

Objaśnienia co do miejsca kuracyi albo wód mineralnych udzieli najchętniej podpisana Dyrekcya, tudzież administracye wód mineralnych w Gleichenbergu i Johannisbrunn, albo powyż wymienieni panowie lekarze w Gleichenbergu. 175 1—3

Dyrekcya

Gleichenbergsko-Johannisbrunnskiego stowarzyszenia na akcye w Gracu ulica Radetzkiego Nr. 1.

Prawdziwy patentowany portlandski Cement

Robina i spółki w Londynie.

Następców J. M. Maude Syna i Sp. pierwotnych właścicieli patentu.

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że w skutek kontraktu nadaliśmy jedynie panu

E. A. Lindenbergowi w Gdańsku

wyłączny przywilej do przedawania naszego

patentowanego portlandskiego Cementu

w granicach następujących okręgów:

W prowincyach wschodnich i zachodnich Prus, w Szląsku, Poznaniu, wschodniej części Pomorza, w cesarstwie rosyjskiem, tudzież w Królestwie Polskiem, Galicyi i Krakowie.

Wstrzymując się od wszelkich expedycyj do granic wyż wymienionych, upraszamy wszystkich kupców i konsumentow portlandskiego Cementu, udawać się w tej mierze **tylko do pana E. A. Lindenberga, gdyż jedynie on tylko jest w stanie** uskutecznić zamówienia odnoszące się do naszego patentowanego Cementu portlandskiego.

London. **Robin i Spółka.**

Zalecając jak najlepiej powyżej wyrażony, powszechnie **za najlepszy uznany Cement** mam zaszczyt oznajmić, że jestem w możności dostarczyć **spiesznie i w dobrym stanie** każdą ilość w najlepszym gatunku.

Gdańsk i Neufahrwasser.

E. A. Lindenberg,

skład hurtowny wszelkich materyałów budowniczych, tudzież biuro komisowe i spedycyjne na zboże.

(173. 1—3.)

ZMIANA LOKALU

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że dla rozszerzenia i powiększenia swojego handlu przeniósł swój sklep do kamienicy p. **Jana Wieczyńskiego na placu Ferdynanda l. 361 m.** oraz, że jak dawniej przedaje tam po cenach najumiarkowańszych prawdziwe, zdrowe i świeże wszelkiego rodzaju **NASIONA polne, leśne, warzywne i kwiatowe**, tudzież **drzewa owocowe, krzaczki, rośliny do ozdoby, cebulki** kwiatowe i równianki (bukiety) i t. d.

Równocześnie zawiadamia podpisany, że ze zleceniem do sprzedania otrzymał

Preparat do mycia

owiec, skór, wełny, płótna, bielizny, posadzek, naczyń miedzianych, mosiężnych, cynowych i t. d. z fabryki **Franciszka Hirscha** we Wiedniu.

Ten zupełnie **nieszkodliwy** preparat zaleca każdemu tem śmielej, że jest nie tylko bardzo praktyczny, ale czyści nadzwyczaj spiesznie i jest bardzo tani **Drukowane opisanie** sposobu użycia tego preparatu z oznaczeniem ceny otrzymać można **bezpłatnie.**

Jeszcze jest do nabycia po cenach znacznie zniżonych zapas WYSADEK PRAWDZIWEGO SATECKIEGO CHMIELU pod zaręczeniem tychże prawdziwości i niezawodnego kiełkownictwa.

E. Kleinert.

(170. 1—3)

Na drodze międz. Lwowem, Jaryczowem a Milatynem dnia 18. maja zgubione zostały

trzy pierścionki damskie,

zawinięte w chustce z cyfrą C. W. Znalazca tych drobnych pamiątek zechce się zgłosić do p. Hoffmana, właściciela hotelu rosyjskiego we Lwowie, i otrzyma tamże

nagrodę 30 zlt. w. a.

Zmiana sklepu.

Handel galanteryjny i norymbersko-drobiazgowy

MICHAŁA DYMETA

WE LWOWIE

„Pod nadzieją"

dotychczas przy rynku róg ulicy dykasteryalnej pod l. 56 miasto exestujący,

przeniósł

swój skład towarów

we wtorek 21. maja 1861. roku

do sklepu w nowo zrestaurowanej kamienicy pod l. 237 miasto, przy rynku w połaci od kościoła katedralnego ku ruskiej ulicy położonej. (165. 2—8)

Oznajmienie przedaży wód mineralnych.

Wszelkie gatunki wód tak krajowych jak zagranicznych mineralnych, są przez całe lato zawsze świeżo do nabycia u **Karola Schubutha** Krakowska ulica Nr. 150. 109 10—12

Pierwsza nadsełka tychże wód już nadeszła.

PROPINACYA

koło dworca Jarosław, z jedną karczmą o dwóch dużych pokojach i czterema mniejszemi, spiżarnią, kuchnią i piwnicami, tudzież stajnią na 16 koni i osobną na nierogaciznę — jest od 1. lipca b. r. do wydzierżawienia na lat kilka — chęć mający wejść w ten interes, raczy się zgłosić do kancelaryi administracyjnej dóbr Jw. hrabiego Siemieńskiego w Pawłosiowie, post rest. Jarosław, tudzież:

OBERŻA

składająca się z trzech sal, tyleż pokojów gościnnych, pomieszkania dla gospodarza, kuchni, szpiżarni, piwnicy, stajni na 12 koni z ogrodem publicznym na trakcie z Dukli do Polski, także przy dworcu kolei żelaznej Jarosław, jest od 1. lipca b. r. w kancelaryi administracyjnej w Pawłosiowie do wydzierżawienia.

Dodając do wiadomości i to: że w tem dworcu towarzystwo kolei nie ma prawa propinacyi i nie wykonywuje go. 166 1—6

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.